N^RO 40

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Utile Dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Czwartek dnia 18. *Października* 1827. *r.*

I.

SIOSTRA

Powieść z 16go wieku, przez Panią Elise Voïart.

(*Dokończenie.*)

Na wiadomość o wyieździe Tourvela, okropny ciężar spadł z serca Izmeryi; uścisnęła siostrę z nadzwyczayną żywością, od któréy iuż dawno odwykła. Ta zmiana w iéy obeyściu, ten nagły odjazd Henryka, wszystko Reginę trwogą przeymuie. Temi zaięta myślami, poszła za Izmeryą i nareście uyrzały się same, w komnacie w któréy wiek dziecinny przepędziły. Izmerya z rozrzewnieniem ogląda iéy sprzęty, zbliża się do pulpitu, na którym leżał Plutarch, w ogromném in folio, otwarty na mieyscu rozdziału *cnotliwe czyny kobiet*; zdaie się, że dopiero co go czytały, nic się w około nich nie zmieniło, a iednakże bolesna taiemnica, ukryta w głębi serca iednéy z nich, wznosiła między niemi nieznaną dotąd zaporę.

Obiedwie przeięte odmiennem wzruszeniem, milczały przez czas nieiaki. Regina pilnie uważaiąc swoię siostrę; pierwsza przerwała milczenie: Izmeryo, tkliwie do niéy rzekła, czyliż mi nic nie powiesz? Młoda dziewica zarumieniła się i milczała. Regina uściskała ią i ponowiła zapytanie, lecz gdy Izmerya spuściła oczy, Regina zbliżyła się wówczas do otwartéy księgi i dotknąwszy się poświęconéy karty: »Moia droga siostro, zaczęła"...

Na to uroczyste wezwanie, Izmerya zadrżała, rzuciła się w objęcia siostry, a położywszy iéy palec na ustach: Zmiłuy się zawołała z udręczeniem, nie kończ, nie używay tych słów, nie mogłabym ci się oprzeć, a ty byś uczyniła mię bardzo nieszczęśliwą."

Regina, nie nalega więcéy. Pomięszanie iéy siostry, iéy słowa, wszystko objawia okropną prawdę którą przeglądała tylko, lecz którą teraz widzi w zupełności. Zbladła, a ciężką boleść w sobie ukrywszy: Niechay Bóg broni, droga przyiaciółko rzekła drżącym głosem, żebym twoię spokoyność zamięszać miała, iabym dla niéy życie moie poświęciła; zachoway, zachoway twoię taiemnicę. Już się nie pytam o nią.

Przybycie oyca przerwało ich rozmowę, zstępuiąc cókolwiek ze swoiéy godności rodzicielskiéy, przyszedł uściskać Izmeryą. Z powagą i czułością zapytał się ią, iakim sposobem dopełnia nowych swoich obowiązków; a Regina korzystaiąc z téy chwili, wyszła z pokoiu i udała się do ogrodu. Prowadzona burzliwego serca natchnieniem, przeszła go wkrótce, szybko zstąpiła ze wzgórza i dopiero zatrzymała się nad morskim brzegiem.

Noc zaczynała zapadać, a dzień mimo późnéy pory iesiennéy, był bardzo gorący. Burza zbierała się na zachodzie, a na wschodzie w pełni xiężyc wznosił swóy czerwony okrąg, gwałtowny wicher zdzieraiąc liście z drzew, zanosił ie do morza i poddymał bałwany rozbiiaiące się o skały z okropnym hukiem. Brzeg był pusty, kilka ptaków morskich, wydaiąc krzyk przenikliwy, przelatywało pod tém groźném niebem; błyskawice, przedzierały widokrąg, a daleki huk armat, od okrętu w niebezpieczeństwie, mięszał się czasami z głuchym i przedłużonym odgłosem grzmotu. Wszędzie wrzała burza, na niebie; na ziemi, w łonie morza, lecz sroższa ieszcze wrzała w sercu słabéy niewiasty.

Stoiąca na brzegu, z rękami założonemi na piersiach, z okiem wlepioném w obszerną przestrzeń. Regina szukała w niéy prawie, iak gdyby w posępnéy przyszłości, końca grożącym iéy nieszczęściom. Wiatry burzliwe, powiewały iéy czarnemi włosami.— Podwóyne światło błyskawic i xiężyca, iéy bladość więcéy uderzaiącą czyniło, żadne słowo nie wyrywało się z iéy ust ściśnionych iedynie tylko głębokie westchnienia wydzierały się z iéy piersi i wskazywały, że ta wspaniała i niewzruszona postać, nie iest posągiem rozpaczy. Jéy pomięszane i burzliwe myśli, wznoszą się i powstaią nagle, iak szalone przy iéy stopach bałwany; nie ma żadnego wyraźnego uczucia, awszystkie ią udręczaią; naraście zbiera swe zmysły. W ówczas to mnóstwo okoliczności, które ią uderzyły dawniéy, zamieniaią się dla niéy w okropną pewność. Podziwienie Tourvela, gdy uyrzał wieniec, który Izmerya poświęciła Matce Boskiéy; iego bladość, iego uniesienie, na widok Izmeryi, iego ucieczka z zamku, nadzwyczayne postępowanie Izmeryi, iéy pomięszanie gdy ią zapytywać chciała, wszystko dowodzi Reginie, że Henryk iest tym młodym rycerzem, którego obraz ciągle zaymuie duszę iéy siostry. Regina czuie z rozpaczą, że nie iest kochaną, że oddaiąc iéy rękę młodzieniec słucha tylko woli oycowskiéy.— Gdy rozmyśla o tém, nieszczęścia Izmeryi i Tourvela, strata iéy własnych złudzeń, zadaią sercu iéy boleść tak mocną, iż czuie, że nic ią uleczyć nie zdoła.

Żegnam cię, rzekła z goryczą, miła i droga nadzieio wspólnego życia. Szczęście nas wszystkich trzech, nazawsze iest zniszczoném. Okropne przeznaczenie! Ale czyliżby nie dosyć było iedném ofiary? O! moia siostro, ieżeli poświęcenie wszystkich pociech życia moiego, zdoła zapewnić twoie szczęście, ieżeli,.....

Na te słowa szlachetna myśl powstaie w sercu Reginy, ożywia iéy spoyrzenie, a czoło iéy niespodzianym i nadzwyczaynym blaskiem pokrywa. Daremnie, gdy to postanawia, zbliżaią się do niéy iak zdradzieckie mary i obraz dni w słodkiéy poufałości z Tourvelem przepędzonych i nadzieie, na których niestety swoie szczęście zakładała! na-

daremnie ią otaczaią uwodzącym urokiem, odpycha ie od siebie. Pada na kolana, wznosi oczy ku temu niebu iaśnieiącemu ogniem błyskawic, a który iéy wydaie się iak dostoyne objawienie woli Bóstwa, bierze go za świadka swoiéy świętéy obietnicy. W pośród odgłosu burzy i wstrząśnienia żywiołów, błaga ich Stwórcę o pokóy serca i o siłę do wykonania przysięgi potrzebną.

Aniołowie ponieśli do nieba iéy milczącą i tkliwą modlitwę; iuż spokoyność odradza się w iéy sercu; z szlachetnym zamiarem powraca do zamku, smutna, lecz spokoyna; iuż los swóy rozstrzygnęła.

Siostra zatrwożyła się iéy nieobecnością, szukano iéy w chatce kilku wieśniaków, gdzie iak mniemano, mogła się schronić przed burzą. Regina istotnie dała do zrozumienia, że zatrzymała się u pewnéy staréy kobiety, któréy często zanosiła wsparcie. Deszcz przesiąkł iéy suknie i włosy. Izmerya śpiesznie dopomogła iéy do odmiany ubioru i tkliwie wyrzucała iéy tę niebaczność. Regina odpowiedziała iéy, ukrywaiąc gwałtowne wzruszenie dręczące iéy duszę, a rumieniec iéy lica, ogień spoyrzenia, oddaliły wszelkie podeyrzenie od umysłu Izmeryi.

Godzina spoczynku nadeszła i obie siostry pozostawszy same, spoczęły w łożu, które ich przez tak długi czas łączyło spokoyne i szczęśliwe. Wierne ich serca iednozgodnie biią, równie szlachetne, równie tkliwe iak zawsze. Obie iuż maią nagrodę ofiary, którę sobie naznaczyły, pociesza ich ta myśl, że zapewniły szczęście ukochanéy istoty. Po utrudzeniu i mocnych wrażeniach dnia całego, wkrótce zasnęły, ale sen Reginy trwał krótko; czyli to myśli ią zaymniące krew iéy wzburzyły, czyli to deszcz i wiatr zimny zaszkodził iéy zdrowiu, wkrótce zasłabła. Jéy piersi ciężar przytłaczał, iéy puls bił szybko, czuła gwałtowne palenie w skroniach, dreszcz przebiegał iéy ciało, i stan ten trwał przez noc całą, a gdy rano wstać chciała, nogi zadrżały pod nią i padła bez zmysłów.

Choroba iéy trwała od ośmiu dni, wieczorem dziewiątego, symptomata stały się tak zatrważaiące, że Godfred wysłał po doktora do nayblizszego miasta. Po tak gwałtownych paroxyzmach febry, nastąpił sen głęboki. Bladość śmiertelna pokrywa czoło i usta choréy, iéy serce słabo uderza, oddech iéy nieznacznym iest prawie, sądzićby można że iuż kona; wszystkich przeymuie naymocniéysza trwoga i rozpacz.

Lekarz przybył, mało miał nauki lecz wiele doświadczenia. Oświadczył, że dzień ten iest ostatniem przesileniem choroby, ieżeli obudzi się bez gorączki, żyć będzie. — Niebo wysłuchało modłów Izmeryi, siostra iéy wyszła z niebezpieczeństwa. Regina powoli przychodziła do sił, lecz iéy wybladłe lica, wzrok przygasły, odtąd przybrały wyraz smętności. Jéy wrodzona żywość zamieniła się w miłą powolność: częstokroć widać, że chce sobie przeszłość przypomnieć i na to wspomnienie boleśnie wzdycha. Godfred powiedział iéy, że chce umyślnego wyprawić do Tourvela z doniesieniem o chorobie i wyzdrowieniu Reginy, i wezwać go aby czemprędzéy powracał. « Nie spiesz się oycze, rzekła Regina uroczystym głosem, pozwól nayprzód abym sam na sam rozmówiła się z tobą.

Kobiety znayduiące się w pokoiu, odeszły. Jzmeryi nie było. Regina została sama z oycem. Godfred zatrwożony iéy milczeniem usiłował wzbudzić iéy zaufanie i mówił iéy o szczęśliwém iéy uzdrowieniu. Bóg ocalił twoie życie moia cór-

)(

ko, rzecze, spodziewam się, że wkrótce będziesz mogła dopełnić moiéy obietnicy. — Wyydź z błędu móy oycze, przerwała mu Regina, nie ia uiszczę ią, iedna z twoich córek należy do nieba, a niebo mnie wybrało. — Ciebie moia córko? zawołał Godfred, iakaż nagła przyczyna?

— Móy oycze, cud niebios ocalił mi życie. Podczas téy uroczystéy nocy, gdy śmierć w moiém sercu z życiem walczyła, taiemniczy sen, albo raczéy niebieskie objawienie, zmieniło na zawsze wszystkie postanowienia moie.

Sniło mi się, żem ozdobiona w ślubne szaty, klęczała przed ołtarzem Boga rodzicy; czekano na Tourvela z obrzędem ślubnym, a iego nieobecność zasmucała moie serce; wieniec z róż uciskał moie czoło, a pod tym stroiem małżeńskim czułam kolce ukryte. Sciśniona boleśném wzruszeniem, wlepiłam oczy w obraz Boga rodzicy, nagle widzę ożywiaiącą się Boską postać, iéy ubiór iaśniał złotem i kamieniami, kwiaty z iéy wieńca zmieniły się w gwiazdy, a Dziewica opuściła ółtarz i zbliżyła się do mnie z boskim uśmiechem. Dwóch aniołów okazało się przy niéy: ieden z nich niósł w ręku białą zasłonę, drugi lilią okrytą kwiatami. Ozdoba ta rani cię, rzekła Boga-rodzica, zdzieraiąc wieniec z mego czoła, opuść starania ziemskie, daię ci za to w zamianę niewinność i pokóy... Mówiąc te słowa, umieściła na moiéy głowie świętą zasłonę, dała mi krzak kwitnący i czuię że spokoyność nieba zstąpiła do mego serca.

Długo w zachwyceniu nie wiedziałam co się ze mną dzieie, a gdym otworzyła oczy, spotkałam twoie spoyrzenie oycze i moiéy kochanéy Izmeryi, zwrócone we mnie razem z radością i trwogą. Poznałam że powracam od bram śmierci, a wprzód nim usta moie wyrzekły wasze ukochane imiona, iuż w sercu ułożyłam sobie taiemny lecz niezłomny zamiar, że dopełnię rozkazu moiéy boskiéy opiekunki. Nie sprzeciwiay się więc móy oycze temu, że chcę weyść do klasztoru świętych dziewic góry Karmelu. Tam wzywa mię powołanie moie, Izmerya zastąpi mię przy tobie, uiści się z długu moiego, temu, którego mi przeznaczyłeś za męża..., a twoia Regina w zakonném ukryciu iéy przeznaczenie wypełni. Regina zamilkła, a Godfred zdziwiony odpowiedzieć nie mógł. Nie śmiał wątpić o iéy śnie nadzwyczaynyn, lecz iego szczególne przywiązanie do Reginy, przykrość któréy doznaie każdy starzec gdy się zepsuie iego plan ulubiony oddawna, wszystko to skłaniało go do odradzania Reginie iéy zamiaru, lecz ona wszelkie iego zarzuty usunęła powtarzaiąc stale: Móy oycze, w chwili gdy śmierć była tak bliską dla mnie, uczyniłam ślub uroczysty, ponowiłam go z zupełną przytomnością umysłu, żadna władza ziemska nie może mię od niego uwolnić. Zaklinam cię móy oycze, nie opieray się przeznaczeniu moiemu, dozwól niechay go z odwagą dopełnię.»

Godfred z trudnością przychylił się do życzeń córki, lecz w wyobrażeniach religiynych owego czasu natchnienia te były uważane za głos nieba; oprócz tego nie zmieniało to iego zamiarów względem Tourvela, przychylił się więc do życzeń Reginy: odważna dziewica podziękowała mu za to pozwolenie z takim zapałem, iak gdyby naywiększą łaskę odebrała od niego.

Boleśnieyszą ieszcze walkę wytrzymać miała; musi pozyskać zezwolenie siostry; lecz z boleści rozdzieraiących iéy duszę sądzi, że spieszyć się powinna, ieżeli chce otrzymać owoc swoiéy ofiary; powinna iak naykrótszy przedział uczynić między swoiem wyznaniem a wyiazdem;

dłuższy iéy pobyt uczyniłby przykrzeyszém ich rozstanie, a może nawet niepodobnym. Powrót Henryka mógł także iéy zamiarowi przeszkodzić. Uprasza oyca, aby wszystko przygotował do odwiezienia iéy nazaiutrz do klasztoru N. albowiem przez nielitośną dla siebie saméy rozstropność i dla tém zupełnieyszego zerwania z tém światem; obrała ten oddalony klasztór, aby uniknęła ponęt sąsiedztwa osób naydroższych dla niéy. Nie lęka się ani znanéy surowości tego zakonu, ani smutku i dzikości iego położenia na skałach półwyspu Quiberon, które burzliwe morze oblewa. Krewna iéy matki była xienią tego klasztoru i z téy przyczyny przeniosła go nad inne.

Gdy obie siostry sam na sam zostały, Regina wyznała iéy swoie smutne i srogie przedsiewzięcie. Nie będziemy wystawiali iaka boleść przeięła ich serca, proźby Izmeryi koleyno tkliwe i namiętne, iéy łzy, iéy rozpacz, wszystko było daremnem. Nagle, przez tę niepoiętą i nie rozmyślną radość, któréy dusza oddaie się niekiedy na łonie nieszczęścia, cieszy się nagle tą myślą, że gdy iéy siostra równie iak ona poświęca się usłudze ołtarzy, nic ich iuż nie rozłączy i zapominaiąc o wszelkich innych stosunkach, przewiduie szczęśliwą przyszłość. Powiedziała to Reginie, ale ta wkrótce zniszczyła ten pocieszaiący urok, a łzy Izmeryi na chwilę zatrzymane, ieszcze gwałtowniéy płynąć zaczęły.

Ach nie płacz, rzekła Regina mocno wzruszona, nie pozbawiay mię odwagi; poddaymy się przeznaczeniu naszemu, tak trzeba.... Słuchay rzekła do niéy naytkliwiéy, odtąd będziesz miała staranie o naszym oycu, twoia wesołość, twoia łagodność umili schyłek dni iego, tobie poruczam moich ubogich, bądź ich opiekunką i matką... Nareście ieszcze mi pozostaie ostatnia proźba, żądam iéy na wspomnienie miłości braterskiéy, któremuśmy nigdy się nie oparły. O moia siostro pamiętay o Myro. Wysłuchała ostatniego swoiéy siostry życzenia, czyliż ty nie wysłuchasz moiego. Nadzwyczayne wzruszenie przytłumiło głos Reginy, mówiła daléy po krótkiem milczeniu, którego Izmarya również zmięszana przerwać nie śmiała. — Boleśno mi iest żem zawiodła nadzieie Tourvela. Zastąp mnie, niechay w tobie znaydzie drugą Reginę, albo raczey żonę podług serca swoiego. Bądźcie szczęśliwi oboie, a Regina oddalona od was, ieszcze cieszyć się będzie iakiémś szczęściem na ziemi.»

Miłość, wstyd, rozrzewnienie, nayprzykrzeysze i naysłodsze uczucia, napełniały koleyno serce biednéy Izmeryi. Z razu chciała paść do nóg siostry i wyznać iéy słabość swoię; lecz boiąc się, aby przez to nie utwierdziła iéy postanowienia wstrzymała się od mówienia.

Ach! iakże byłaby gwałtowną boleść uczuła, gdyby mogła była czytać w bohatérskiém sercu Reginy.... gdyby mogła była domyśléć się, że iéy wymowna proźba, iéy stałość, ten nawet sen, zręczne godło taiemnych myśli, téy wspaniałomyślnéy duszy, były tylko podstępem wynalezionym przez miłość braterską.

Serce wspaniałomyślne nie zatrzymuie się w połowie swoiego zawodu. Regina wytrwała do końca w cnotliwém postanowieniu swoiém. Jéy napominania, iéy rady, iéy pieszczoty, w ostatnich i smutnych przed ich rozstaniem się chwilach, pocieszyły i zachęciły Izmeryą, przekonały ią niekiedy. Cała noc upłynęła na tych tkliwych staraniach.— O świcie Godfred wezwał do siebie Reginę, chciał ieszcze iéy ostatnie uczynić prze-

łożenie. Wystawił iéy wszystko, czego się wyrzeka. Dał iéy nawet poznać, że ieżeli zechce zmienić postanowienie swoie, Izmerya może pozostać z niemi razem. Regina musiała użyć całéy swoiéy odwagi, dla oparcia się tak miłéy ofierze, a iednakże czuiąc, na iak wielkie niebezpieczeństwo narażałby ten układ szczęście Tourvela i Jzmeryi, nie uległa żądaniu oyca.

Poiechała nareście, opuściła na zawsze to mieysce rodzinne, tę ukochaną siostrę połowę duszy swoiéy, dla szczęścia któréy tak bohatérską czyniła ofiarę.

Z tkliwą uprzeymością przyięły Reginę młode iéy towarzyszki. Xieni, kobieta równie czuła iak pobożna, okazała młodéy swoiéy krewnéy dobrotliwość która mocno ią dotknęła; powinszowała iéy szczęścia i odwagi. Niestety! musiała mieć wielką odwagę, rozstaiąc się ze starym oycem swoim, ona, która przez tak długi czas sądziła, że iéy powinnością będzie pielęgnować iego ostatnie lata.

Godfred powracaiąc do Penmarku, wstąpił do Vannes, aby uwiadomić Tourvela o tych wypadkach, które bardzo młodzieńca zdziwiły. Lubo Tourvel godnie oceniał zalety swoiéy przyszłéy małżonki i przed powrotem Izmeryi cieszył się ze swego losu, iednakże uyrzawszy w siostrze Reginy tę łagodną i skromną piękność, któréy swóy hołd na turnieiach był poświęcił i któréy wspomnienie pozostało w iego sercu wyryte, uczuł całe niebezpieczeństwo swego położenia, a chcąc się wyrwać z niego, nagle był odjechał z Penmarku. Miał wyprawić posłańca do Godfreda z prośbą, aby na kilka miesięcy odroczył dzień iego wesela, spodziewaiąc się że przez ten przeciąg czasu uspokoi się iego serce.— Postanowienie Reginy, którego prawdziwych pobudek nie domyślał, się zdziwiło go, lecz nie mógł smucić się długo wypadkiem, który szczęście iego zapewniał. Godfred uszczęśliwiony tém że iego zięć tak chętnie tę zmianę przyymuie, weselszy wrócił do domu, aniżeli był wyiechał.

Inne uczucia przeymowały nieszczęśliwą Izmeryą; zmiana iéy losu boleśne tylko sprawowała iéy podziwienie, nawykła od dzieciństwa uważać siostrę iako damę zamku, zdawało iéy się, że przywłaszczyła iéy mieysce i gorzko wyrzucała sobie, że tak łatwo przychyliła się do żądania siostry; przepędzała dni na płaczu, a ieżeli niekiedy wspomnienie Tourvela łączyło się z iéy smutnemi myślami, oddalała ie z taiemną trwogą, iak gdyby chciała wzbronić przystępu wszelkim radośnym uczuciom, lub raczéy iak gdyby czuła, że serce Tourvela iest własnością Reginy, którą iéy nieprawnie wydarła.

Dla tych przyczyn uyrzała oyca i kochanka z pomieszaniem i trwogą: Godfred udaiąc że tego nie uważa, wskazał iéy Tourvela iako przyszłego iéy męża. Tourvel boiaźliwie zbliżył się do niéy, uczuł o ile iego widok mięszać musi młodą dziewicę, a nieśmieiąc zapytać się iéy, czyli z przykrością przyydzie iéy wykonać ślub oyca, oświadczył iéy tylko iak mocno obchodzi go iéy zmartwienie, i iak szczerze osłodzić ie pragnie. Na te słowa rumieniec pokrył czoło Izmeryi, spuściła oczy i płakać zaczęła. Młodzieniec widząc ią tak piękną i tak tkliwą; musiał użyć wszelkiéy władzy rozumu, aby do nóg iéy nie upadł i nie powiedział iéy, kocham cię droga Izmeryo, chce cię uszczęśliwić, powierz kochankowi cierpienia twoiego serca, uleczę wszystkie twoie rany. — Lecz delikatna obawa wstrzymała go od tego wyznania, — Przez czas nieiaki unikał sposobności mogacéy zbliżyć go do Jzmeryi, obraz Reginy ieszcze po-

wstawał między nim a Jzmeryą; lękał się przypominać młodéy dziewicy, że ta miłość, o którey nie śmiał iéy mówić miała bydź udziałem iego siostry, co więcéy, przeczuwał że czas nie uspokoi żalu Jzmeryi, że zawsze iakiś smutek mięszać się będzie ze szczęściem które sobie z nią wróżył.

Niestety! szlachetna lecz nieroztropna ofiara, którą Regina dla miłości braterskiéy poświęciła, gorzkie tylko wydała owoce. Po 3ch miesiącach Izmerya oddała rękę Tourvelowi.— Była wówczas zima, niebo było posępne a to małżeń zamiast zwyczaynych uciech, odbyło się poważnie, uroczyście i smętnie.

Młoda nowo-zaślubiona wychodząc z kaplicy, rzuciła się bojaźliwie w objęcia swego męża. Tourvelu rzekła wzruszonym głosem, przyrzekłam Reginie że cię uszczęśliwię, ale czyliż przestaniesz na uczuciach serca nieustannie zaiętego obrazem siostry i żalem po iéy stracie?

Słowa te mocno wzruszyły Tourvela, o naydroższa! zawołał przyciskaiąc ią do serca, zachoway tę żałość ona ciebie zaszczyca. Lecz pamiętay, że szczęście Reginy od twoiego zależy.

Reguła klasztoru Reginy była bardzo ścisła i tylko raz na rok wolno było widywać zakonnice. — Córka Godfreda wykonała śluby dozgonu, w sam dzień Bożego narodzenia. Okoliczność ta nowe łzy wycisnęła z oczu Jzmeryi, był to dzień iéy wesela, a tak obie siostry wiednéy chwili dokonały swoich przeznaczeń:

Gdy pierwszy raz poiechała odwiedzić siostrę, Jzmerya była iuż matką... niepodobna wystawić żalu i radości dwoch siostr — krotkie chwile przepędziły z sobą. Lecz iedna z nich czerpała odwagę w pocieszaiącéy i szczytnéy myśli, że ofiarą swoią zapewniła szczęście ukochanych iey osób, druga znalazła ią w téy nadziei, że co rok zobaczy siostrę, i córkę swoię do niey przywiezie. — Kilka lat upłynęło w ten sposób, Jzmerya została matką drugiéy córki, zwanéy Maryą.

W szostym roku zamęźcia, utraciła oyca, w krótce potém i męża który poległ na woynie. Smutna Jzmerya stawszy się zarazem sierotą i wdową, musiała pamiętać że iest matką aby nie uledz pod ciężarem boleści. Gdy czas nadszedł udała się do klasztoru Reginy, i tam niestety nie iuż siostrę, lecz tylko grób iéy znalazła. Na tę okropną wiadomość straciła zmysły, głos dzieci przywołał ią do życia. — Xieni odezwała się do niéy słowami religiyney pociechy, opowiedziała iéy, że Regina wyznała przed nią wszystkie skrytości serca. Gwałtowna walka miłości z powinnością, zmartwienie po śmierci oyca i wieść odebrana o zgonie Tourvela do grobu ią wtrąciły. Xieni zamilkła a Jzmerya nie mogła wydołać burzliwym uczuciom, które to opowiadanie w iéy duszy wznieciło. Jey biedne dzieci opierały się na krzyżu stoiącym na grobie ich ciotki, płakały, widząc że matka płacze, nie wiedząc czemu. Na ich widok serce Jzmeryi znowu się rozdarło, przycisnęła ie do serca, z uczuciem macierzyńskiéy miłosci, które samo tylko mogło ią do życia przywiązać. O moie córki, kochaycie się iak myśmy się kochały. A ty mówiła daléy wznosząc w niebo oczy pełne świętego zapału, wspaniałomyślna Regino, któréy winna byłam pociechę życia moiego, czuway nad temi kochanemi dziećmi, i natchniy ich szczytna cnota twoia, prowadź ich losy, lecz wyiednay u Przedwiecznego, aby im oszczędził okropnéy proby pod którą nas poddał.

NIE WYDANE PISMA KAPIŃSKIEGO.

Pieśń wieśniaków puławskich w dzień imienin swoiéy Pani..

Księżno twóy ci wieśniak śpiewa,
Za któréy zwróceniem powiek,
Wszystko się w szczęście odziewa:
Kwiaty, drzewa, bydlę, człowiek.

Nasza Xiężna lud swóy lubi,
Dobrze się nam przy niéy dzieie,
Wieśniak nią się pyszni chlubi;
Jak słońce, świeci i grzeie.

Nikt przy niéy nie doznał licha,
A twarz iéy wypogodzona,
Zawsze się do nas uśmiecha;
Jak sosna, zawsze zielona.

Agata smutna chodziła:
Wiedziała ią, iużci śpiewa.
Xiężna oczom naszym miła,
Jak piękněy pszenicy niwa!...

Żyy naydłużéy kobiet chwało!
Niech cię zły los nie dotyka;
Niech cię szczęście przeymie całą,
Jak woda wodę przenika.

PIEŚŃ DO TRZECH PANIEN.

Antonina Radziwiłówna.
Izabella Brzostowska.
Anna Błędowska.

A ia stary, a wy młode,
Jakąż z wami mam zabawę?
Trudno zgodzić z ogniem wodę.
Stary z młodą przegra sprawę.

W smutku, chcąc rozrywki w świecie,
Czynię wam serca ofiary.
Jakże wy to przyimuiecie?
Biedny! zapomniał że stary.

W naypierwszém tey pieśni słowie,
Wszystkie trzy iesteście w szyku,
Wy mi w sercu wy mi w głowie,
Ja wam tylko na ięzyku.

Myśli pozostałe od pierwszéy części Rozmów Platona z uczniami swemi.

Od rozmowy o Cnocie i Występkach.

Cnotliwa starość spokoyna: nie zna ani żądzy, ani boiaźni, owszem cieszy się, że się wali zawada, która ią oddzielała od Boga.

Naywięcéy nawiedzin maią dłużnik i rozrzutny.

Dzielimy się z śmiercią dniami naszemi: te, które minęły, ona wzięła; nam tylko się reszta została.

Politowanie mogą mieć ludzie naygorsi, ale wspaniałość umysłu sami tylko ludzie wielcy.

Więcéy ludzi boi się złéy sławy, niżeli sumienia.

Obchodź się z ludźmi iak słońce, które złym i dobrym świeci.

Tymoteusz, wódz ateński, będąc u Platona na skromnéy wieczerzy, gdzie razem i rozumnie rozmawiano, powiedział: kto był na wieczerzy u Platona, ten i nazaiutrz niegłodny.

Łaskawa fortuna robi duszę miękką, a przeciwna hartuie ią.

Podły podchlebca uymuie chwały człowiekowi wielkiemu, kiedy go chwali.

Z Anatomii docieczono: że mózg człowieka podobny zupełnie do mózgu małp, a dociec nie można, zkąd rozum człowieka tylko w mózgu mieści się.

Myśl sobie człowiecze, zrobić to dobre dzieło, żeby znać było, że żyłem.

(*z Dzien: Wileńsk:*)